Rok 1875. KRAKÓW 21 Sierpnia — Sobota. **Nr. 92.**

Wychodzi **codziennie** o god. 11 rano, z wyjątkiem dni świątecznych.
Prenumerata wynosi:
w Krakowie rocznie złr. **9**, kwart. złr **2** c. **25**, miesięcznie **80** c.
Pocztą w Austrji rocznie złr. **12**, kwart. złr. **3**, miesięcznie złr. **1** c. **15**, w Niemczech rocz. **24** mr., kwart. **6** mr.

KRONIKA

Numer pojedynczy cent. **5**.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą po c. **5** od wiersza (petit).
Nadesłane (na 3éj stronie) po c. **10** o wiersza.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki“ przy ul. Sławkowskiej Nr. 262.

Dziś Joanny Fremiot wdowy
Jutro Symforjana męcz. Jacka.

Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 11 — 1 i od 3 — 5 popoł.

Wschód słońca o godz. 5. m. —.
Zachód o godzinie 7 m. 7.

— Jutro niedziela 11 po Świątkach. Ewangelja u św. Mateusza w rozd. 6. „O służeniu Bogu i mamonie.“

— Jutro odpust w kościele OO. Dominikanów.

Kraków 21 Sierpnia.

* Z przyjemnością podaliśmy w *Kronice* wiadomość, że Magistrat naszego miasta przystąpił na serjo do budowania najpotrzebniejszego gmachu, t. j. szkoły na placu świętej Scholastyki, obmyślono także plany na mające się budować koszary dla straży ogniowej miejskiej — oparkaniono Sukiennice, ale nie możemy też pominąć, że pozostawiono odłogiem zaprojektowaną budowę niezbędnego w mieście naszem budynku to jest rzezalni. Zamiast już w tym roku pomyśleć o wybudowaniu tego budynku, magistrat kazał stary, prawie walący się dach połatać gontami aby jeszcze jakiś czas utrzymać w jakim takim stanie to stare zabrudzone, zapowietrzone miejsce, gniazdo niezliczonej liczby myszy i szczurów, miejsce zupełnie nieodpowiednie wobec dzisiejszych wymagań i w stosunku do ludności miasta. Brak miejsca w rzezalni jest powodem ciągłych codziennie powtarzających się kłótni i bitek pomiędzy czeladzią rzeźniczą, dobijającą się by pierwej się odbyć, by pierwej swe bydło zarznąć. I nie dziw, że te czasami nawet do krwawych zajść dochodzące kłótnie tak często się ponawiają, bo gdy dawniej wystawiona rzezalnia, odpowiednia do ludności i ilości rzeźników a tem samem i do ilości bitego w niej bydła, była zupełnie dogodną — dziś stała się już za szczupłą. Gdy dawniej bito w niej równocześnie najwięcej 40 sztuk bydła, dziś biją go stosunkowo najmniej 90. Na dowód tego przytaczamy, że w miesiącu lipcu b. r. bito wołów i krów 1,098, bukatów 117, cieląt 1,046 — owiec 21, trzody chlewnej sztuk 680, co czyni razem w miesiącu lipcu 2,963 sztuk, dziennie zaś, odtrącając niedzielę, przeciętnie około 100 sztuk. Słusznie więc domagać się należy, aby magistrat bezzwłocznie o budowie tego budynku pomyślał, bacząc na to, że kiedy jeden z największych dochodów czyni miastu rzezalnia, że kiedy każdy bijący w niej bydło, opłacając się odpowiednio cierpi mimowoli niewygodę z powodu braku miejsca, o które pięścią dobijać się musi, aby raz tym wszystkim narzekaniom tamę położył, przeniósł rzezalnię po za miasto — uwolnił pobliskich mieszkańców przedmieścia, które obecnie coraz więcej się zabudowywającego od nieprzyjemnego sąsiedztwa, i nieuniknionych szkodliwych dla zdrowia wyziewów, jednem słowem, aby zapewnił wygodę ludziom, którzy słusznie za własne pieniądze jej się domagając, mieć ją powinni.

— W skutek uchwały Rady miejskiéj unieważniającéj cztery wybory nowych radców, — prezydent miasta rozpisał nowe wybory, a mianowicie: jednego radcy w od-

TEMAT DO POWIEŚCI.

Dnia 11 sierpnia b. r., rankiem zeszła zorza krwawo po nad dolinę obu Bystrzyc, po nad Bohorodczany. Po kilkunastu dniach nieustannej słoty, wichrów straszliwych od Sywuli-Czarnej i Bystrej, słońce po raz pierwszy wyjrzało z za chmur ciemnych, gnanych wiatrem od północy.

Pogoda!

Kmiecemu stanowi lżej na duszy. Nadzieja zaświtała w zwątpiałe umysły. Miłosierdzie Boże nieograniczone: świat grzeszny a ludzki klnie, kradnie, oszukuje i morduje; Bóg postraszy głodem, zsyła słoty, nieszczęścia, aż żal mu się zrobi dzieła swego... i szle promienie słonka, goni wiatry suche, aby lud nie doznał moru i nędzy!

Otóż dzień 11 sierpnia b. r. rozpoczął się nad podziw bohorodczańskich szewców pogodnie; ale natomiast dął wicher od zarania do południa tak silny, iż przewrócił dwie kumoszki, które rozprawiały o odpuście łysieckim obok szynku Szojły, a on sam twierdził, iż zapewne gdzieś ktoś wisi.

I istotnie: wicher i siła jego, wskazywały wedle zabobonu, iż w jakiejś stronie wisielec niepogrzebion. W której, nikt nie zgadywał..... psy na uwięzi i śpiące, nie wyją!?

Stary cmentarz, obok szosy do Nadwornej wiodącej, pełny lip, topol i bzów, już z natury swej i zwyczaju, posiada wejrzenie nader smętne. Liście drzew jego szeleszczą od początku wiosny, a nigdy nie szumią. Ptak, ni wrona nawet, nie budują gniazd swoich na rozłożystych lipach, kos nie usiądzie tam na topoli, a słowik unika bzów cmentarnych!

Cóż mówić o człowieku!?

Bliskie są ścieżki przez cmentarz, a nikt tamtędy nie przebiega, obchodzą po za płoty, o ile mogą.

Dnia 11 sierpnia b. r. drzewa cmentarne strasznie pod obuchem wiatru się kołysały, a szelest liścia przemieniał się czasem w krzekot niejako.

Wicher taki dął do południa. O tym czasie dzieci pasące bydło na łące dworskiej, obok cmentarza, obaczyły trupa pod jednym z grobowców. Krzyk, hałas, przestrach, wiatr ustał, zbiegli się ludzie. Pod sztachetami starego grobowca, twarzą do ziemi i leżąc na niej, znalazł się kunsztu szewckiego majster, ekswojak, człowiek wesół, do napitku i do bójki równie ochoczy, bezdzietny, lecz obowiązkowy prawie, mieszczanin bohorodczański — Jan Wiczkowski.

dziale 2. koła II. (13 września), dwóch radców w oddziale 1. koła III. (9 września) i jednego radcy w oddziale 2. koła III. (7 września r. b.), zawsze od godziny 9 do 12 z rana i od 3 do 5 po południu. *Wyborcy, którzyby najdalej do dnia 4 września kart legitymacyjnych nie otrzymali, mogą przed dniem rozpoczęcia wyborów zgłosić się do Ekspedytury Magistratu.*

(Z. K.) Nietylko w Ameryce znaleźć można kobiety doktorami, znajdują się one także w okolicy Krakowa, chociaż bez dyplomu.... I tak, Agnieszka Cieślik, wdowa z gminy Piaski obok Grzegorzek, wyłudziła od żony stangreta w Balicach 3 Złr. 75 c. na leki i dla owczarza który z jéj pomocą niezawodnie z choroby piersiowéj ją wyleczy. Lecz nie kontentowała się Agnieszka Cieślik, że odegrała rolę córki Eskulapa, dokonała także sztukę Merkurego, lecz nie jako patrona kupców — albowiem gdy pacjentka oddaliła się na chwilkę do mleczarni, owa doktorka wyjęła z kufra otwartego Złr. 10. Nazajutrz pacjentka spostrzegła ubytek, udała się do policji, która też podwójną sztukmistrzynię zaprosiła do siebie na bezpłatne mieszkanie.

ஃ Dziś **ostatnie** przedstawienie w Teatrze letnim: *po raz pierwszy* „Koneserzy“ przez Jordana, „Broń niewieścia“ i *po raz pierwszy* „Błażek opętany“ przez Wł. L. Anczyca.

± Ś. p. Grodzicka, o któréj zamordowaniu przed kilkoma dniami donosiliśmy w naszém piśmie, w pozostawionym testamencie zapisała dość znaczne sumy na cele dobroczynne, a między innemi na kościoły warszawskie, w szczególności zaś na rozszerzenie kościoła św. Aleksandra.

═ W nocy z d. 19 na 20 b. m. we wsi Garlicy murowanéj w powiecie krakowskim, śmiały złodziej wszedłszy do pomieszkania rządcy we dworze, wykradł ubranie rządcy a w części i pana właściciela oraz 40 fl. gotówką i znikł bez śladu. Co ważniejsza, że w pokoju, w którym złodziéj plądrował i zabrał, co się mu na razie dało, sam pan zarządca tychże dóbr spał, przez sen kogoś chodzącego słyszał, jednakże mu się odezwać i wstać nie chciało. Jak to źle czasami nie być ciekawym. Żandarmi uwiadomieni o téj kradzieży, natychmiastowe dochodzenie zarządzili.

— Dziś rano ukazał się *List otwarty do Rady miejskiej* w przedmiocie restauracji Sukiennic, z podpisem *M. Nitsch.* O liście tym powimy obszerniej.

═ W nocy 25 maja w majątku Cwierkliszki, w powiecie Swieńciańskim, należąsym do hr. Mostowskiego, nieznani złoczyńcy wyłamali żelazną kratę w oknie kaplicy grobowéj, wdarli się do sklepu grobowego i wyciągnąwszy z katakumb trumnę zmarłego w roku 1855 hr. Edwarda Mostowskiego, rozbili takową dla rabunku.

⌘ Ciągnienie losów Stanisławowskich 15 b. m. Złr. **10.000** wygrał Nr. 17.424, po Złr. **400** wygrały Nr. 16.516 i 8.317. Następne zaś numera wygrały po Złr. **50**: 2.204, 8.066, 8.220, 8.445, 10.507, 18.138 i 24.511.

Kronika zagraniczna.

○ W Dreznie stoi mała budka, w któréj piękna sodaliska wodę sprzedaje i wdzięczne uśmiechy, bez względu na to, czy gość ze sokiem, czy bez soku trunek chce pić węglorodny. W tych dniach wszedł do budy młodzieniec, którego ruch i maniery zdradzały mieszkańca prowincji, a ubiór elegancki mówił o dostatku. Wszedł więc do budy i milcząc wskazał na sok malinowy. Zrozumiano go. Za grosz położony stawiono przed nim pełną szklanicę orzeźwiającego trunku. Za pierwszym groszem poszedł drugi — i druga szklanka szumiała przed młodzieńcem, — potem trzeci grosz — i trzecia szklanica z różowym napojem śmiała się do naszego młodzieńca. Pot gorący oblewał twarz młodziana, ale on pił i pił bez litości, bez uwagi na swoje zdrowie i poty. Długo to trwało, milczący młodzian łykał cały potop węglorodnego napoju — nie mówiąc nieśmiały i patrzał. Potem

---

Leżał twarzą do ziemi, szyję okalał pas czarny, a do tego za klamerkę trzymał się pas od fartucha, okręcony około szczytu jednego z sztachet. Pas fartuchowy wolno się trzymał sztachet, pas okalający szyję był trochę naprężony.

Ciało nieboszczyka było już mocno nadpsute. Widziano go zdrowego i wesołego w sobotę, t. j. 8 sierpnia na mieście, w niedzielę poszedł na grzyby do pobliskiego lasu, a z tego nikt go już nie widział, aby wracał.

Ubiór w sobotę miał na sobie: płaszcz niebieski duży, kapotę i buty dobre, nieschodzone. Bez butów nigdy nie chodził; trup już był bosy. Płaszcza również nie było. W czapce, leżącej u głowy znachodziły się dwa centy; jedwabne nici sztuk kilkanaście, koloru zielonego. Nici niepróbowane przez nieboszczyka, rzucone były w czapkę jakby na okaz.

Patrząc na trupa, szeptali ludzie to i owo, a wszyscy się zgadzali, iż zginął śmiercią nienaturalną, nie z własnej woli i nie sam pas do szyi sobie przyczepił. Rozprawiano różnie: najwięcej uderzała w oczy okoliczność, iż leżała głowa bezpośrednio pod sztachetami na ziemi, ciało nie wyprężone, sztachety stare i słabe, pas od fartucha prawie wolno około sztachet okręcony, ręce nie przy szyi.

Przypuściwszy więc, iż sam sobie śmierć zadawał, to za pierwszem naprężeniem pas od fartucha musiał się wymknąć z sztachet i wisielec nawet nie doznał zamroczenia — tak samo rzeczby się miała z drugim pasem około szyi. Oprócz tego, pomagając swej śmierci około szyi, swojemi własnemi rękoma, winienby był takowe mieć przynajmniej obokże samego pasa lub koło szyi bezpośrednio; tymczasem jedna ręka była przy boku, druga lewa złożona leżała obok głowy.

Ludzie pomrukiwali. Lekarz miejski przybył, machnął ręką i trupa pochowano — nieskonstatowawszy nawet znaków na karku się znajdujących, a które wskazywali obecni i fizyk powiatowy, który przypadkiem przez cmentarz przechodził.

Koniec historji. Liście szeleszczą jeszcze bardziej, na starym cmentarzu, po latach 30tu zjawiła się mogiła świeża wśród bzów i traw, mogiła samobójcy ażali zamordowanego!? Bóg tylko, który zna tajniki serc i umysłów ludzkich, orzeknie kiedyś ku korzyści nieszczęsnego lub potępiając mordercę!

wyszedł, stanął naprzeciw budy i patrzał. Tak trwało przez kilka dni. Młodzieniec pił naprzód mnóstwo wody, potem stał i patrzał z oddali, nieważając na tłumy przechodniów, które go potrącały i łajały co chwila. A ona? Ona przyjmowała tę daninę spłaconą jéj piękności z miną niewiniątka, w nadziei, że milczący kochanek przecież kiedyś przemówi. Ale nadaremnie. On patrzał, pił wodę sodową i nie mówił ani słowa. We środę nareszcie w domu rodziców pięknéj sodaliski zjawia się jakiś jegomość i oświadcza, że przychodzi jako swat syna swego, który zakochał się w pięknéj sodalisce i żyć bez niéj nie może. Ojciec, bogaty fabrykant z D..., oświadcza się więc w imieniu swego syna o rękę panny sodowéj, a w najbliższym czasie odbędą się śluby pięknéj sodaliski..... z głuchoniemym.

○ Naczelnikiem nowo utworzonego w Warszawie konsulatu Szwecji i Norwegji, mianowany został p. Jan Bloch, bankier warszawski.

○ W oryginalny sposób zakończył życie Sidi Ali, adjutant jenerała Keredin, ministra tunetańskiego. Z powodu jakiéjś uroczystości dworskiéj, puszczano nad brzegiem morza fajerwerki. W chwili gdy Sidi Ali miał wydać rozkaz, aby zapalono wielkie słońce, jedna z rac wpadła mu w otwarte usta i w téj chwili pękła rozsadzając mu czaszkę. Nieszczęśliwy zostawił wdowę z siedmiorgtem dzieci.

V Rzeźbiarz Halbig wykończył olbreymią statuę Choystusa, która 28 b. m. ma być w Oberammergau uroczyście inaugurowaną w obecności króla. Musiano rozwalić mur okalający pracownię rzeźbiarza, gdyż statua nie mogła się zmieścić w bramie. Dwa dni całe ciągniono ten ogrom (25.000 kilogr.) przoz uliczkę zaledwie paręset kroków długą, na końcu któréj oczekiwała lokomobila mająca dowieść statuę do Oberammergau. Mają nadzieję, że pomimo górzystéj okolicy, uda się stanąć na miejscu w terminie oznaczonym.

+ Śpiewaczka Leonowa, któréj przyszło na myśl po podróży artystycznéj po Moskwie, odwiedzić dla dania koncertu także Syberję, leżała ciężko chorując przez trzy miesiące w Irkucku. Po wyzdrowieniu dała kilka koncertów, które jéj przyniosły olbrzymie dochody, a rozentuzjazmowana publiczność ofiarowała jéj w darze złoty djadem z brylantami, gwiazdę brylantową i bogaty serwis do herbaty. Powodzenie jakiego doznała spowodowało ją, że udaje się do Chin i San Francisko, a późniéj do Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Rozmaitości.

Zmarły niedawno poeta duński Andersen, bywał często w Paryżu i nie taił swego zachwytu dla stolicy świata.

Jednego razu zapytał go Wiktor Cousin:

— Czemuż pan nie zostaniesz z nami na zawsze?

— O! nie, nigdy! muszę wracać do ojczyzny.

— Ależ to smutna musi być ta pańska duńska ojczyzna, z zamgloném niebem, z kilkumiesięczną zimą, ze śniegiem i nieznośnemi mrozami....

— To prawda -- odparł Andersen — ale czyż dziecię mniéj kocha swą matkę, dlatego że jest brzydka?...

Szarada premjowa.

Wsteczne *drugie* jest miasto, zdradne *pierwsze trzecie*,
Zwykle gdzie *pierwsze czwarte*, tam *wszystkie* znajdziecie.

Nagroda: „*Zaklęte pieniadze*“ z 16 obrazkami. Znaczenie poprzedniej szarady: *Planety*; pierwsza nadesłała p. M. Worga

Przyjechali do Krakowa:

HOTEL SASKI. — Jan Gawlik dr. med. z Suchy, Marja Goldshand obyw. z Warszawy, Adam Kleczowski ob. z Jarosławia, Leon Michałowski wł. ziem. z Królestwa, Alexander Kornitow urzędnik z Lublina, Alojzy Brn. Deutsch kupiec z Berna.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
Arkadjusz Kleczewski.

Przewodnik.

Groby królewskie na Wawelu i Skarbiec kościelny zwiedzać można codziennie od godz. 10—12 rano i od 5—7 po poł.

Smocza jama, codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Wielki ołtarz w kościele P. Maryi (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłata.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny uniwersytecki w Colegium jagellonicum, otwarty dla publiczności (bezpłatnie) w Poniedziałki, Wtorki i Środy od god. 12 do 1.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ulica Sławkowska), codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 c., w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ulica Franciszkańska), codziennie od 11—4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 c.

KURS PAPIERÓW I PIENIĘDZY.

Kraków 21 sierpnia.	płaca		żądaja	
Ruble ros. papierowe....	152	50	153	25
Talary pruskie.......	164	—	164	50
Dukat austr.........	5	25	5	30
Napoleondor	8	93	8	98
20 mark. niem.	10	92	11	—
Srebro austr. za 100 złr...	101	—	101	50
Obl. indem. gal. za 100 złr.	88	—	88	35
4% listy zastawne	78	—	78	75
5 „ „ „	87	45	88	—
6 „ „ zast. b. hipot....	92	50	93	—
4 „ „ w Król. pol. ser. I. (za rs. 100)	96	55	96	70
4 „ „ „ „ „ II (za rs. 100)	96	55	96	70
5 „ „ „ „ .... (za rs. 100)	94	—	94	30
4 „ „ likw. w Król. pol. (za rs. 100)	81	80	82	—
Akcye kol. Kar. Lud. złr. 210	213	—	218	50
„ „ lwow.-czer. „ 200	137	—	137	50
„ „ warsz. wied. rsr. 60	85	—	86	—
„ banku hipot. gal....	—	—	—	—
„ „ gal. dla han. i prz.	—	—	—	—
Lombardy	96	—	96	50
Oblig kolei rumuńs. tal 100	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa ...	15	—	15	50
„ „ Bukaresztu ..	9	25	10	75
„ tureckie.........	46	—	46	50
„ pożyczki z r. 1860 ..	111	50	111	75
„ „ z r. 1864 ..	136	—	136	50
„ „ węgierskiéj .	77	25	77	75

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Odchodzą:

do Lwowa	lokalny	o godz. 6	m. 44	rano.
	pośpiesz.	o godz. 9	m. 17	wiecz.
	osobowy	„ 10	„ 55	rano.
	„	„ 10	„ 10	wiecz.
do Wiednia	pospiesz.	„ 7	„ 50	rano.
	osobowy	„ 6	„ 5	„
	„	„ 3	„ 25	popoł.
do Wieliczki	osobowy	„ 11	„ 49	rano.
	mieszany	„ 11	„ 45	wiecz.
do Warszawy	posp.	„ 8	„ —	rano.
	osobowy	„ 3	„ 25	popoł.
do Wrocławia	pospiesz.	„ 6	„ 5	rano.
	osobowy	„ 8	„ —	„

Przychodzą:

ze Lwowa	pośpiesz.	o godz. 7	m. 15	rano.
	osobowy	„ 5	„ 21	„
	mieszany	„ 3	„ 10	popoł.
	lokalny	„ 8	„ 30	wiecz.
z Wiednia	pośpiesz.	„ 8	„ 50	wiecz.
	osobowy	„ 10	„ 5	„
	„	„ 9	„ 50	rano.
	mieszany	„ 11	„ 18	„
z Wieliczki	osobowy	„ 6	„ 9	„
	mieszany	„ 8	„ —	wiecz.
z Warszawy	.....	„ 6	„ —	„

KASA
Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie
ulica św. Jana Nr. 305,

Przyjmuje wszelką gotówkę jako oszczędność na książeczki tak od Członków Towarzystwa, jako też i od osób obcych nie należących do takowego, od sum tych zaraz oblicza procenta, aż do daty odbioru kapitału, a mianowicie:

Sześć od sta z krótszém wypowiedzeniem — a
Siedm od sta rocznie, z trzech miesięczném wypowiedzeniem.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

do Złr. w. a. 1000 bez wypowiedzenia,
od „ „ 1000 do 2000 z 5-dniowem wypowiedzeniem,
„ „ „ 2000 „ 6000 z 10 „ „
„ „ „ 6000 „ 15000 z 20 „ „
„ „ „ 15000 „ 45000 z trzech miesięczn. „

Kraków dnia 1 Sierpnia 1875 roku. (4-6)

Dyrektor	Kasjer	Kontroler
Józef Kiciński.	*Nikodem Lenczewski.*	*Ignacy Nowicki.*

W. BOJARSKI

Zegarmistrz przy ul. Grodzkiej, poleca obfity swój skład Zegarów szafkowych (pendułowych) ściennych, stołowych, budzików, — **Zegarków kieszonkowych** z pierwszorzędnych fabryk francuzkich i szwajcarskich. (7-15)

E. PROTASZEWICZ

W KRAKOWIE, (8-12)
urządza
TELEGRAFY DOMOWE
(dzwonki elektryczne)
dla hoteli, fabryk, biór, mieszkań pryw. i t. d
GROMOCHRONY (konduktory od piorunów)
Aparata indukcyjne dla lekarzy.
Za wszelkie urządzenia daje gwarancię na rok jeden.
Okazy tychże można oglądać w handlu p. H. Zychonia.

C. k. uprz. gal. kolej  Karola Ludwika.

L. 5219/75.

Obwieszczenie.

Z dniem 3 Września st. s. (15 Września st. n.) 1875 r. wejdzie w życie nowa taryfa związkowa dla frachtów; pod tytułem:

Środkoworosyjsko - austryacka i

Środkoworosyjsko - galicyjsko - północnoniemiecka frachtowa taryfa związkowa, która daje możność bezpośredniej ekspedycji posełek pospiesznych i towarowych między stacjami, w taryfie wymienionemi, kolei Kijowsko - Brzeskiej z jednej strony, a stacjami gal. kolei Karola Ludwika, w. uprz. kolei północnej Cesarza Ferdynanda i morawsko-szlązkiej, dalej: stacjami kolei niemieckich, z drugiej strony.

W tymże samym terminie znoszą się pozycje ustanowione w taryfie specjalnej dla cukru z dnia 10 Kwietnia 1874 r. a mianowicie dla **Brodów trans.**

Egzemplarzy tej taryfy dostać można na stacjach towarzystwa, w biurze komercjalnem we Lwowie i w ekonomacie w Wiedniu.

Lwów w Sierpniu 1875 r.

(1-2) **Dyrekcja ruchu.**

W drukarni L. Paszkowskiego pod zarządem Józefa Łakocińskiego.